Nro 523.

KURYER POLSKI

Warszawa
Poniedziałek dnia 30 Maja r. 1831.

Prenumerata miesięczna złp. 2 gr. 20.
Kwar. złp. 8. Nr ark. gr. 10. pojedyn. gr. 6.

WIADOMOSCI KRAJOWE.

Odezwa Rządu Narodowego.

OBYWATELE LITWY, WOŁYNIA, PODOLA i UKRAINY! BRACIA NASI!

Rząd Narodowy wybijającéj się Polski z pod jarzma, dopełniając uchwały sejmowéj, wita was nakoniec głosem wolności i braterstwa, i pośpiesza objawić przed wami stan odradzającéj się ojczyzny, jéj potrzeby, jéj niebezpieczeństwa, jéj nadzieje. Znikają już zapory dzielące braci od braci! życzenia wasze i nasze spełnione. Orzeł Polski, wznosi się nad ziemią waszą. Złączeni w jedną duszę i w jedną siłę, wspólnie odtąd mamy działać i kończyć równie trudne i niebezpieczne, jak wielkie i święte przedsiewzięcie odrodzenia ojczyzny.

Manifest sejmu wolnego, wyliczający powody naszego powstania, równie nasze jak wasze tłómaczył uczucia: i zaledwieśmy powstali byli, jeszcze sami słabi w siłach, i niepewni w krokach, już przed światem i cesarzem Mikołajem, złożyliśmy dowód, że my i wy, jednym tchniemy duchem, i jednym, jak byliśmy, chcemy być narodem. Cesarz Mikołaj, nie chciał uczcić grobowca brata pomnikiem, który jeszcze za życia Alexandra miał być najpiękniejszym czynem jego panowania; nie chciał w nas widzieć pokrzywdzonych Polaków, obywateli wolnego i niepodległego kraju, widział w nas zbuntowanych niewolników Rossji. Wstrzymaliśmy, odparliśmy sami groźne jego zastępy. Wojska nasze, jedne tu, stawią czoło głównéj sile państwa Rossyjskiego, inne wkraczają do prowincji waszych, wzywać braci pod ojczyste sztandary. Nie czekaliście na wezwanie. Spółziomkowie wasi, w samym początku powstania ogłaszali swoje życzenia przed sejmem; tworzyli legjony w imieniu ziem waszych; i już silne powstania w powiatach Litwy i Wołynia szczęśliwie wybuchają. Głosem powszechnym Europy, podział Polski nazywano zbrodnią. Któż dziś ten wyrok cofnie, kto rękę do wspierania zbrodni poda? Owszem, mamy pewną nadzieję, że Europa pośpieszy z uznaniem bytu naszego, skoro dowiedziem, żeśmy godni być narodem niepodległym; a dowiedziem tego męztwem, wytrwałością, szlachetnością, jednością, umiarkowaniem.

Rewolucja nasza była skutkiem krzywd i ucisku, była potrzebą serc naszych, nakazem historji naszéj. Bujna w piérwszéj chwili i już dojrzewająca, nie jest ona rośliną obcéj ziemi, nie jest walką domową, nie ocieka krwią bratnią; nie burzyliśmy po tyrańsku wszelkich form spółecznych, aby potém ślepo czekać i przyjmować co z ich gruzów traf objawi. Wojna o niepodległość, wojna najsprawiedliwsza, jest rewolucją naszą; jest ona śmiała i łagodna jak charakter narodu; jedną ręką gromi wrogów, drugą śpieszy podnieść i uzacnić włościan. Uwielbiamy Anglją i Francją, pragniemy być narodem równie ucywilizowanym, równie wolnym i niepodległym jak one, lecz nie możemy przestać być Polakami. Narody, nagle i przymusem, pjérwiastków swego bytu zmienić nie mogą i niepowinny. Mają one swój klimat, swój przemysł, swoję religją, swoje obyczaje, swój charakter, swój stopień uprawy, swoję historją. Z tych to elementów wyrabiają się właściwe im namiętności, właściwe rewolucje, właściwe drogi przyszłości. Silna indywidualność stanowi potęgę narodu; my, w niewoli nawet, dochowaliśmy naszéj. Miłość ojczyzny, gotowość do wszelkich ofiar dla niéj, odwaga, pobożność, szlachetność, łagodność, były cnotami ojców naszych, były i są naszemi. Zburzony lud warszawski w dniu 29 listopada, zwycięzca bez wodza i prawa, jakiéż popełnił okropności? Warszawa, 30,000 wojska, całe Królestwo, jakby cudem powstałe, jakże postąpiły z cesarzewiczem Konstantym? Ow Pan, przez lat 15 bez litości dla uczuć i swobód narodowych, był w ręku naszym. Cesarzewicz znał naród, a osobę swoją i wojska swoje, piérwszy raz sprawiedliwy dla nas, oddał pod straż szlachetności narodowéj. Nie uderzyliśmy w dzwon nieszporny na hasło zemsty; w otwartym nawet boju, nie chcieliśmy korzystać z własnéj przewagi. Pułki nasze czekały nieulękłe całéj potęgi Rossii; a rozstępowały się przed upadłymi na duchu Rossjanami, których strzegła opieka

słowa polskiego. Szlachetność narodu objawiała się i w szczególnych osobach. Europa wysławia zarówno szlachetność naszego powstania, jak cuda naszego męstwa. Bracia! i na was z podobném uwielbieniem czeka.

Zacznijcie więc działać, a wezwijcie do działania całą siłę narodu. Siłą narodu, za pokoju i wojny, jest lud. Zwróćcie ku niemu baczne oko i serce. Nieodrodne syny! postąpicie, jak wasi ojcowie postępowali. Potargacie nienawistne węzły, a zaprowadzicie święte przymierze dobroczynności z wdzięcznością. W innych krajach mordem i zemstą lud dobijał się swobody; u nas odbiéra ją w darze od braci swoich. Czyn piękny, sprawiedliwy i konieczny, będzie waszém własném dziełem. Ogłosicie sami ludowi dobrowolną ofiarę, i tak powitacie piérwsze orły Polskie jawiące się na dziedzinach waszych. Rola nie utraci ani na uprawie, ani na wartości, że wolna ręka pilnować jéj będzie. Wasze serca uszacnią się pięknym czynem w oczach Europy, a ojczyzna zyska miljony obywateli, którzy, jak nasi dziś poczciwi włościanie, pobiegną z zapałem odpiérać najezdzcę szerzącego panowanie niewoli. Lecz w prowincjach waszych religja grecka, jest religją wielkiéj części ludu. Dziś tolerancja stała się prawem świata cywilizowanego. Osoby, kościoły, wyznania będą bez różnicy pod opieką rządu, i wy tę opiekę słowem i czynem uiścicie. Po wzory wszelkich cnót społecznych, Polak może śmiało do dziejów się swoich odwołać. Ród Jagiellonów, domyślnością serca uprzedzając mądrość i doświadczenie wieków, słynął poszanowaniem wszelkich wyznań. Kościoły katolickie, równie jak i cerkwie wschodu, i zbory różnowiercze, i synagogi i meczety proroka, błogosławiły ich ojcowskim rządom, a różność wyznań nie osłabiała jedności narodu. Powiedzcie duchowieństwu greckiemu, że szczerbiec który odemknął bramy Kijowa, nie zgasił świécy gorejącéj przed obrazami jego świętych; że bohatér Polski, pogromca Moskali pod Orszą, w przybytku Ławry, którą zbogacał, spoczywa; że piérwsze ich księgi cerkiewne w Krakowie, piérwsza ich biblja w Ostrogu, pod opieką berła Polskiego wychodziły; że jeśli była jaka nienawiść między wyznaniami, ta była dziełem Rossji, gdzie korona samowładcy, jest razem tiarą patryarchy; powiédźcie mu, że rząd Polski nie zna różnicy wyznań, że staną dla nich otworem i godności posłów, i ławy biskupie w senacie.

Wojna o niepodległość, powołała pod swój sztandar liczne szeregi; lecz wojna potrzebuje zasobów, potrzebuje ofiar majątków. My, dawaliśmy je bez namysłu, bez liczby. Połowę majątków naszych zagrabia, trwoni i niszczy nieprzyjaciel; my drugą, nie obzierając się na osobistą przyszłość, oddajemy radośném sercem ojczyznie. Nie czas oszczędzać się. Puściliśmy się na morze burzliwe; nie żałowalibyśmy już majątków, gdyby tylko szło o życie nasze; ale Polak ma do ocalenia ojczyznę, honor, i los potomków. Oddajmy wszystko co jutro wrócić może, a ocalmy wszystko, co opieszałością naszą, zginąć może na wieki.

Wojna, którą całemi siłami i całym sercem popieramy, i wy poprzecie, wypędzić może wrogów, ale nie postawi nas sama niepodległym narodem. W świątyni obrad wznosi się arka istności narodowéj. Nowiśmy w zawodzie politycznym, gdy inne ludy postępowały i krzepiły się w siłach życia, my uczyliśmy się milczenia i posłuszeństwa pod rózgą przemocy: ale jak młode armje nasze, bez broni i wprawy odnoszą zwycięztwa, wsparte odwagą i miłością ojczyzny; tak miłość ojczyzny, usilność, dobre chęci, piękne dzieło ojców już zaczęte, jedność nadewszystko i braterska zgoda, zastąpią tymczasem inne cnoty prawodawców. Przyszlijcie reprezentantów ziem waszych; my o was, bez was, radzić nie chcemy. Wybierzcie ich podług form dziś używanych; wybierzcie osoby godne wielkiego powołania, które nam przyniosą pomoc rady, a nie nasiona niezgody, które własne widoki znaczenia lub sławy, poświęcą najdrobniejszemu dobru kraju. W zamku królów

naszych, w przybytku obrad, reprezentanci wasi zajmą próżne miejsca, gdzie niegdyś cnota gorliwa i śmiała, stanowiła o naprawie rządu, o wzmocnieniu potęgi krajowéj; tu, razem zebrani, nie odstrychniemy się od zasad przodków naszych: monarchja konstytucjina, nie jest nową w dziejach naszych: pamiętna ustawa 3 maja przyjęła ją, sejm nasz dzisiejszy, wyraźnie się za nią oświadczył; na tym gruncie postępując, odpowiemy oczekiwaniu Europy, i własnym nadziejom odrodzenia Polski.

W pośród zachwyceń radości, w pośród najświetniejszych nadziei, niepodobna zapomnieć, trudno zataić niebezpieczeństw które nas czekają. Jeszcze wpośród nas, potężne siły nieprzyjaciół, ledwie o kilka mil odparte od stolicy, grożą nam co chwila zaciętym bojem, a z po za was wysuwa się chmura posępna wrzącą nowemi piorunami zemsty. Rossja straszną jest potęgą w Europie. Cesarz Mikołaj rozjątrzony, nateża dziś wszystkie sprężyny mocarstwa, wzrusza wszystkie zasoby państwa; po wszystkich dworach lękającéj się go Europy, rozstawia sieci na zgubę naszą; w gniewie swoim obala i dla was prawa zaprzysiężone przez brata, ojca i babkę; wznosi miecz katowski, otwiera pustynie Syberji, które już tyle braci waszych pochłonęły, a dzieci nasze chce porywać, aby je na wiernych poddanych wśród kajdan wypiastować.

My jednak nieulęknieni, walczyć będziemy i ufać będziemy. Bóg już cudów z nami dokazał, Bóg ten, a nie cesarz Rossji, będzie sędzią, kto pogwałcił przysięgi, kto pogwałcenie długo i długo cierpiał; kto krzywdy znosił, kto zadawał, kto ma zwyciężyć, kto zamilknąć. W imie tego Boga już walczyliśmy szczęśliwie, i walczyć będziemy aż do ostatecznego spełnienia sprawiedliwości jego wyroków. Już narody całego świata, gdzie tylko znany głos ludzkości i boleść krzywdy, drżą jednomyślnie o losy nasze, radują się na wieści o zwycięstwach Polaków. Czekają tylko na powstanie wasze, aby nas przyjąć do grona swojego i powitać niepodległymi.

Bracia z Litwy, Wołynia, Podola i Ukrainy! wywrzyjcie na ten raz wszystkie siły wasze. Połączeni razem, zwiodłszy srogie boje z nieprzyjacielem, wezwiemy państwa Europy, aby zasiadły nas sądzić. Przed tym sądem staniemy krwią zbroczeni, rozłożymy przed nim księgę dziejów naszych, rozwiniemy kartę Europy; i powiemy: „O to sprawa nasza i wasza. Krzywda Polski wam znana. Rozpacz jéj widzicie. O jéj męztwo, o jéj szlachetność pytajcie się wrogów naszych.“ Bracia! ufajmy w Bogu, że wstąpi w serca sędziów naszych, a natchnione sprawiedliwością wyrzekną: Niechaj ożyje Polska wolna i niepodległa. — W Warszawie dnia 13 maja 1831 r. — Prezes rządu narodowego (podpis.) X. A. *Czartoryski.* — Radca sekretarz jeneralny rządu (podpis.) A. *Plichta.*

Jenerał gubernator miasta stołecznego Warszawy.

Mocne powody, których źródło czas wykryje, skłoniły mnie do upraszania rządu narodowego o uwolnienie od urzędu gubernatora, równie jak i polecenie kommissji rządowéj wojny, wydania mi dymissji. Składając trudy, i mozolny urząd gubernatora wojennego stolicy, będącéj w oblężeniu, miło mi jest oddać sprawiedliwość, z jaką wszyscy officerowie sztabu mojego obowiązków swych dopełniali, wykonywając z wzorową pilnością wszystkie moje rozkazy. Przyprowadzenie do porządku i utrzymanie w nim stolicy, w chwilach tak krytycznych, wymagało zupełnego poświęcenia się. Officerowie sztabu mojego, nietylko dni ale i noce czynnymi byli; a lubo służba ta, z rodzaju swego, nie narażała ich na niebezpieczeństwa będących na linji bojowéj, wymagając wszakże zdolności umysłowych i ciągłéj pracy, jedna im zaletę i czyni godnymi względów i dalszéj opieki rządu. — Swiadectwo to, oparte na bezstronności i prawdzie, mam sobie za obowiązek, żegnając ich, publicznie ogłosić. W Warszawie dnia 29 maja 1831 r. — Jenerał piechoty Jan hr. *Krukowiecki.*

ROZNE WIADOMOSCI.

Naoczni świadkowie bitwy pod Ostrołęką zapewniają, że artyllerja nieprzyjacielska 6 razy

była liczniejszą od naszéj, Dybicz wyprowadzał do boju wyborowe swoje wojska: lecz żaden attak się nie udał. Grenadjery Szachowskiego prawie zupełnie zniszczone: im bowiem kazano iść przez most, a dla uczynienia niepodobną rejterady, postawiono w tyle działa, które cofających się razić miały. Kilka oddziałów jazdy i piechoty, które w bród i wpław przejść chciały, wycięte przez naszych co do nogi. Ostrołęka spalona granatami nieprzyjacielskiemi: kule moskiewskie dosięgały nawet w Ostrołęce ich własnych szeregów. Jazda nieprzyjacielska ukrytą była w tyle armji: i cząstkowemi oddziałami tylko należała do bitwy. Pułk kozaków który się poważył zbliżyć pod lance 2 pułku ułanów, rozproszony i wykłuty. Nasza jazda na tamtéj stronie Narwi sama musiała wstrzymać natarczywe attaki piechoty, kilkanaście najświetniejszych szarż uskuteczniono na ściśnięte karabataljony Moskali. Tym szarżom, osobiście na czele pułku 2 ułanów przewodził jenerał Kicki. Na téj stronie Narwi, wyjechawszy za daleko i zbyt zuchwale pomiędzy tyraljerów, zginął. Nieprzyjaciel nie mogąc sam mostu naprawić, spędził spokojnych mieszkańców Ostrołęki starozakonnych, i pod najgorętszym ogniem naszym, kazał im belki ustawiać: bardzo wielu z nich legło.

Strata najezdników jest ogromną: w nocy kiedy walka ustała, słychać było okropne jęki w obozie nieprzyjacielskim: most i groble zawalone trupem. Prócz Grochowa, w żadnéj bitwie Moskale tyle nie utracili ludzi. — Nazajutrz zrana, wódz naczelny, nauczywszy Dybicza że nieprzymuszony ustąpić placu, i że nigdy nie da sobie odwrotnych pochodów przynaglać, spokojnie odbywał dalszy marsz na Rożan i Pułtusk. Nieprzyjaciel tak był znużony i poniesioną klęską strwożony, że nie śmiał posuwać się za nami: dopiéro koło południa zaczęły się pokazywać małe oddziały, które za każdém zwróceniem się naszéj tylnéj straży, natychmiast się usuwały.

Ruchem wojsk naszych pomiędzy Bug, Narew i Wisłę, posunięciem się ku Litwie i Żmudzi, wojska rossyjskie straciły wszelką kommunikacją z *ukochanemi* a *neutralnemi* Prusami. Łatwo sobie wyobrazić, jak wypadek ten był dotkliwym dla Dybicza, gdy nawet i korresspondencje z cesarzem przez Prusy odbywa, a nadto ciągnie ztamtąd żywność i pieniądze. Gazety hamburskie zapewniają, że pułkownik pruski Kanitz zakupił dla armji Dybicza wielką ilość zboża i wiktuałów w Gdańsku i Toruniu, i wszystko ściąga do granicy opanowanéj przez Moskali. Jeńcy, zabrani pod Ostrołęką, dają do zrozumienia, że w bitwie ostatniéj działały przeciwko nam i armaty pruskie i pruscy artyllerzyści. Artyllerzyści bowiem rossyjscy, wszyscy prawie wyginęli w odbytych dotąd walkach. Zwracamy na tę trudną do uwierzenia okoliczność, uwagę Wodza i Rządu, aby sprawdziwszy rzecz, niezaniedbali postąpić sobie, jak prawa narodów i honor polski nakazują.

Pomimo jednozgodnego powołania obu izb sejmowych, czcigodny Niemcewicz upraszał, aby, nim na ławce senatorskiéj zasiędzie, wprzód zwykłą formą izby raczyły wyjątek od prawa co do niego ustanowić. Stało się zadosyć woli szanownego męża. Izby na wniosek posła Swidzińskiego, jednomyślnie ponowiły swoje życzenia, i rozkazały umieścić imie Niemcewicza na liście kandydatów do senatorji, bez względu na warunki prawem przepisane. Wybór więc, czyli powtórna approbacja, wkrótce jednomyślnością nastąpi.

Na ostatniéj sessji izb połączonych sejmowych z 12 kandydatów wybrano, większością głosów wojewodami: senatora kasztelana jenerała L. hr. Paca, S. K. A. Gliszczyńskiego, Sta. Sołtyka, M. Kochanowskiego, M. Wodzińskiego i Ant. Ostrowskiego, dowódcę gwardji narodowéj Warszawskiéj.

W tych dniach przybyło wielu ochotników z zagranicy z końmi i uzbrojeniem, dla walczenia za najświętszą sprawę.

Krol Francuzów, objeżdża departamenta; wszędzie przyjmowany z wielkim zapałem.

W Londynie na giełdzie rozeszła się wieść, że piérwszy minister Francji, Kazimiérz Pérrier podał się do dymissji, i że po przybyciu do Londynu posła angielskiego z Bruxelli, lorda Ponsouby, xiąże Leopold nie chce znowu korony belgijskiéj.

W DRUKARNI A. GAŁĘZOWSKIEGO I KOMP. PRZY ULICY ZABIEJ Ner 472.